



tekst

BOGDAN GANCARZ

redaktor wydania

Szlaki świętych często się przecinają ze sobą. Gdy młody Karol Wojtyła zdawał maturę w gimnazjum w Wadowicach, nie wiedział zapewne, że niedaleko, w wadowickim gimnazjum karmelitów, do egzaminu zasiadł również skromny braciszek zakonny Rudolf Warzecha. Potem spotkali się w Krakowie, odkrywając nie tylko wadowickie korzenie swej młodości, lecz również wspólną cześć dla szkaplerza karmelitańskiego. Droga Karola Wojtyły na ołtarze ma się ku końcowi, o. Rudolf zaś niedawno ją rozpoczął. Sylwetkę tego sługi Bożego przedstawiamy na str. IV-V.

krótko

Pomnik Kuklińskiego

KRAKÓW. Rozstrzygnięto konkurs na pomnik płk. Ryszarda Kuklińskiego, który ma stanąć na pl. Jana Nowaka-Jeziorańskiego przed dworcem głównym PKP. Zwyciężył projekt Czesława Dźwigaja i Krzysztofa Lenartowicza, którego łukowata forma symbolizuje wygiętą szablę, „symbol honoru oficera”.

Trzeci Koncert dla Małych Serc w Krakowie

Szczodre centusie

Żeby wysłuchać noworocznego koncertu nad pięknym, modrym Dunajem, bilety trzeba rezerwować z rocznym wyprzedzeniem. By zobaczyć wiedeńskich artystów pod Wawelem, **wystarczy mieć hojne serce.**

Muzycy pod batutą Piotra Gładkiego, występujący na co dzień w Filharmonii Wiedeńskiej, oraz krakowscy soliści Iwona Socha (sopran) i Adam Zdunikowski (tenor) sprawili, że 22 stycznia aula Auditorium Maximum wypełniła się po brzegi melomanami zakochanymi w walcach Johanna Straussa i przyjaciółmi Kliniki Kardiologii Dziecięcej Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Prokocimiu.

Charytatywne koncerty wspierające modernizację i rozbudowę kliniki, świętującej 30-lecie istnienia (w tym czasie zoperowano tu 8180 dzieci), zapoczątkował dwa lata temu jej szef – prof. Janusz Skalski. Klinika zabiegała wtedy o utworzenie dwóch dodatkowych stanowisk intensywnej terapii (było ich 10), niezbędnych dla dzieci, które urodziły się z poważnymi wadami serca i przeszły skomplikowane, ratujące życie operacje.

Dzięki wiedeńskim koncertom i włączeniu się w akcję ogromnej liczby krakowian o gorących sercach, a także fundacji Martusi Korzeniowskiej, Radia Zet i TVN „Nie jesteś sam” oraz decyzji Ministerstwa Zdrowia o przyznaniu klinice 1,4 mln zł, udało się kupić 7 nowych stanowisk. Kardiologia dziecięca wymaga ciągłych nakładów finansowych, nowoczesnego sprzętu i szkoleń lekarzy. Niezbędny jest też remont bloku operacyjnego (zakon-

czenie planowane jest na czerwiec), a rodzice czuwający przy łóżkach dzieci potrzebują miejsca na odpoczynek (często zasypiają na krześle, na korytarzu). Akcji nie można więc przerwać, a goście trzeciego Koncertu dla Małych Serc udowodnili, że centusiami nie są...

– Dlaczego w USA nie ma takich koncertów? Bo tam państwo wyposaża szpitale, a w Polsce rządzący biją brawo tym, którzy otwierają portfele – żartował prowadzący tradycyjną licytację Marcin Daniec, który w brawurowy sposób zdobył aż 73 tys. zł.

Podczas noworocznego koncertu w Wiedniu muzyków otaczał kobierzec z 30 tys. kwiatów. W Krakowie kwiaty zastąpiły szlachetne dusze

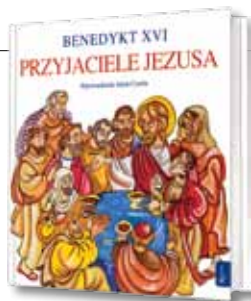
Honorowy patronat nad koncertem, zorganizowanym przez Fundację Schola Cordis i prezydenta Jacka Majchrowskiego, objęli: kard. Stanisław Dziwisz, rektor UJ prof. Karol Musiał oraz przewodniczący Parlamentu Europejskiego prof. Jerzy Buzek. Patronat medialny sprawował m.in. „Gość Niedzielny”. **mł**



GRZEGORZ KOZANEWICZ

Papież pisze do dzieci

KONKURS. Pewnego dnia, dwa tysiące lat temu, kilkunastu ludzi spotkało młodego człowieka wędrującego drogami Galilei. W jednej chwili ich życie zupełnie się zmieniło. Zostali przyjaciółmi Jezusa. Teraz i oni chodzili od wioski do wioski, nauczając i naśladowując swego Mistrza. Jeden – choć zapewniał: „Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham” – trzykrotnie się Go zaparł, drugi Go zdradził, inny – podczas podróży do Damaszku – „został zdobyty przez Chrystusa” i z prześladowcy chrześcijan stał się największym świadkiem Jezusa. „Przyjaciele Jezusa” to pierwsza w dziejach historii książka, którą rządzący papież napisał dla dzieci. W Polsce ukazała się nakładem krakowskiego Domu Wydawniczego „Rafael”. Teksty są fragmentami audycji generalnych Benedykta XVI poświęconych apostołom i św. Paw-



łowi i choć opowieść o pierwszych uczniach Jezusa każdy z nas zna, to katecheza Ojca Świętego dorosłym pozwoli odkryć ją na nowo, a dzieciom przekonać się, że warto budować najważniejszą w życiu przyjaźń. Wśród czytelników, którzy 31 stycznia napiszą do nas pod adresem: krakow@goscniedzielny.pl (należy podać swoje imię, nazwisko i adres), rozlosujemy trzy egzemplarze papieskiej książki, polecanej m.in. przez nuncjusza apostolskiego w Polsce abp. Celestino Migliore i bp. Antoniego Długosza z Częstochowy, nazywanego „biskupem dzieci”. **mi**

Telebimy w papieskich miastach?

MAŁOPOLSKA-WARSZAWA. Podsumowanie Dnia Papieskiego oraz zachęta do polityki rodzinnej na szczelbu samorządów – to główne tematy spotkania kilkudziesięciu prezydentów i burmistrzów miast papieskich, jakie odbyło się 18 stycznia w siedzibie Sekretariatu Konferencji Episkopatu Polski. Uczestniczyli w nim też burmistrzowie Zakopanego – Janusz Majcher i Nowego Targu – Marek Fryźlewicz. Spotkał się z nimi m.in. kard. Kazimierz Nycz.

Nuncjusz apostolski abp Celestino Migliore zwrócił uwagę na dokonania Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” w ciągu 10 lat jej istnienia. Ks. Jan Drob, prezes fundacji, zaapelował do prezydentów miast, aby 1 maja, w dniu beatyfikacji Jana Pawła II, każdy z nich zorganizował plac z telebimami, na których mieszkańcy i młodzież będą mogli się zgromadzić, aby przeżywać transmisję uroczystości z Watykanu. Zadeklarował pomoc stypendystów fundacji. **ig**



Burmistrz Nowego Targu Marek Fryźlewicz odebrał z rąk kard. Kazimierza Nycza podziękowanie za włączenie się w obchody ubiegłorocznego X Dnia Papieskiego

Tydzień Ekumeniczny

KRAKÓW. Modlitwy w intencji jedności chrześcijan i spotkania odbywały się zarówno w kościołach rzymskokatolickich (sióstr norbertanek, ojców dominikanów, ojców franciszkanów, św. Floriana, św. Szczepana), jak i świątyniach innych wyznań (prawosławnej, ewangelicko-augsburskiej, mariawickiej, polskokatolickiej, metodystycznej). Na zakończenie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan w kościele ojców dominikanów odbyło się ekumeniczne nabożeństwo słowa Bożego, odpra-

wiona też została Msza św. pod przewodnictwem kard. Stanisława Dziwisza. Ekumenicznym spotkaniem towarzyszyła m.in. debata w Klubie Inteligencji Katolickiej pt. „Jedna wiara, jeden chrzest”. Organizatorami corocznych modlitw i obchodów Tygodnia są Krakowski Oddział Polskiej Rady Ekumenicznej, Duszpasterstwo Ekumeniczne Archidiecezji Krakowskiej i Międzywydziałowy Instytut Ekumenii i Dialogu Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II. **bg**



Nabożeństwa ekumeniczne odbywają się m.in. w krakowskiej cerkwi prawosławnej przy ul. Szpitalnej

Nowy wikariusz generalny

KRAKÓW. Kardynał Stanisław Dziwisz mianował ks. inf. dr. Bronisława Fidelusa, proboszcza bazyliki Mariackiej w Krakowie, wikariuszem generalnym archidiecezji krakowskiej. Kapłan taki ma podobne uprawnienia jak sufragan, z tym że nie ma sakry biskupiej. Ksiądz inf. Fidelus ma pomagać metropolie krakowskiemu w zarządzaniu diecezją. Jest on absolwentem Papieskiego Wydziału Teologicznego w Krakowie i Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od 1995 r. jest proboszczem parafii Wniebowzięcia NMP (parafii Mariackiej) w Krakowie. Pracował już w krakowskiej kurii, najpierw jako notariusz (1968–78), potem wicekanclerz (1978–81) i kanclerz (1981–95). Był też ekonomem archidiecezjalnym (1993–95). **io**

Kilka dni do startu

NOWY TARG. VI Bieg Podhalański im. Jana Pawła II wokół lotniska odbędzie się 6 lutego. Dla zawodników przygotowano dwie trasy – o długości 15 lub 30 km. Wszelkie informacje na temat biegu można znaleźć na stronie internetowej: www.bieg.nowytarg.pl. Tam też można dokonać zgłoszenia on-line, do 4 lutego włącznie. **ig**

GOŚC
pod patronatem „Gościa”

GOŚC KRAKOWSKI

krakow@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1,
ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS (12) 421 49 83
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus –
dyrektor oddziału,
Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Krakowscy kapucyni podbijają targi ślubne

150 czadowych par

Ziarnko do ziarnka,
aż zbierze się miarka?
Nie. Kwiatek
do kwiatka,
**aż uzbiera się... stos
cegieł i misjonarzy
wybudują szkołę.**

Młode pary często proszą ślubnych gości, żeby – zamiast kwiatów – przynieśli maskotki dla domu dziecka lub szpitala, pieniądze na hospicjum czy karmę dla zwierzątek w schroniskach. Krakowscy kapucyni poszli o krok dalej. Postanowili, że będą się pojawiać na targach ślubnych, organizowanych w największych polskich miastach, i łowić „czadowe pary”. Namawiają narzeczonych, żeby zamienili kwiaty na złotówki, a te będą przeznaczone na cegły i zaprawę murarską. Bo w ubogiej wiosce w Czadzie, w diecezji św. o. Pio w Gore, trzeba wybudować czteroklasową szkołę z prawdziwego zdarzenia. Koszt – bagatela! – 100 tys. zł.



KAROL ZIELIŃSKI

– Kwiatki szybko zwiędną, a złotówki zamienione na cegłówki to dobry początek wspólnej drogi życia – przekonuje narzeczonych br. Benedykt Pączka OFMCap

Autor tego niecodziennego pomysłu – brat Benedykt Pączka OFMCap, dyrektor Sekretariatu Misyjnego Braci Mniejszych Kapucynów w Krakowie – od kilku lat odwiedza Czarny Łąd i wie, że dla jego mieszkańców (zarówno dzieci, jak i dorosłych) edukacja jest na wagę złota.

– Nauka czytania i pisania to szansa na lepsze jutro. Afrykańscy uczniowie liczą sobie

od kilku do kilkudziesięciu lat i choć nie mają książek ani zeszytów, a tablica jest prawdziwym skarbem, są spragnieni wiedzy. Bez edukacji nie ma też ewangelizacji. Najpierw trzeba ludzi wykształcić, nakarmić i напоić, a dopiero potem mówić o Bogu – przekonuje misjonarz.

Problem w tym, że szkoły w afrykańskich wioskach w niczym nie przypominają tych, które znamy z własnego doświadczenia

– są zbudowane z gałęzi, słomy i liści.

Zakonnicy spacerujący między stoiskami na targach ślubnych to niecodzienny widok. – Początkowo ludzie są zdziwieni, ale szybko udaje się nawiązać kontakt i to tak skutecznie, że podczas targów w Łodzi znaleźliśmy 100 „czadowych par”, we Wrocławiu – kilkadziesiąt, a w Krakowie padł rekord – pomysłu spodobał się aż 150 parom – cieszy się br. Benedykt.

Po podpisaniu kontraktu i dopełnieniu wszystkich formalności Fundacja „Kapucyni i Misje” przesła imię i nazwisko nowożeńców do pracującego w Czadzie misjonarza. Ten napisze je na czadowej tablicy i zrobi pamiątkowe zdjęcie, które uświetni ślubny album.

Misjonarze planują nawiązanie owocnej współpracy z księżmi i osobami świeckimi prowadzącymi kursy przedmażeńskie, a w internecie (kapucynów można spotkać m.in. na Facebooku) wkrótce pojawi się krótki film o „czadowej parze”. Szczegóły akcji znajdują się na stronach: www.czadowatablica.pl i www.misje.kapucyni.pl. **mf**

Po zabójstwie kibica w Krakowie

Można spać spokojnie?

17 stycznia ok. godz. 10 rano na krakowskim os. Kurdwanów dokonano brutalnego morderstwa. Kilkunastu zamaskowanych mężczyzn zaatakowało nożami i maczetami 30-letniego Tomasza.

Nie miał najmniejszych szans obrony. Zadano mu kilkadziesiąt śmiertelnych ciosów. Morderstwo wyglądało na dobrze zaplanowaną egzekucję. Zamordowany należał do bojówki pseudokibiców Cracovii, dlatego wielu widzi w tym zabójstwie porachunki subkultur, a nawet gangów zasłaniających się często barwami klubowymi. Dramat, jaki wydarzył się na Kurdwanowie, przekroczył jednak granice chuligaństwa. To był bezwzględny

mord. Nic więc dziwnego, że wielu mieszkańców Krakowa zadaje sobie pytanie o stan bezpieczeństwa w mieście.

Prezydent Jacek Majchrowski, odnosząc się do tego tragicznego wydarzenia, powiedział na spotkaniu z dziennikarzami, że – jego zdaniem – nie chodziło o świętą wojnę pomiędzy kibicami, lecz o porachunki gangsterskie. Innymi słowy – wyraził przekonanie, że przeciętny obywatel (ten, kto nie jest ani szalikowcem, ani gangsterem) może spać spokojnie. Tego samego zdania był też inspektor krakowskiej policji, który zauważył nawet, że wojna trwa jedynie w mediach i na forach internetowych.

io

Moim zdaniem



Ks. IRENEUSZ OKARMUS

– Można pogratulować władzom dobrego samopoczucia. Rzeczywistość wygląda nieco mniej optymistycznie. W niektórych miejscach Krakowa pojawiły się już napisy wzywające do zemsty. Należy się więc obawiać, że zamordowanie

Tomasza C. może uruchomić spiralę nienawiści, a ta – jak wiadomo – jest ślepa i nie ma hamulców. Może ją ograniczyć jedynie silna i dobrze wyposażona policja, działająca na podstawie dobrego prawa, którą widać na ulicach. Ale to tylko marzenie. Na razie w samym Krakowie z powodu braku pieniędzy jest 160 wakatów policyjnych. 30-tysięczne osiedle Kurdwanów nie ma nawet posterunku policji. Prawo też powinno być znowelizowane. Jak to możliwe, że kibole mogą bezkarnie spacerować po mieście z nożami, siekierami i maczetami? Bandytyzm zwalcza się nie słowem i deklaracjami rządzących, ale konkretnymi działaniami.

Pobożność o filute

KANDYDAT NA OŁTARZE.

Za życia
ujmował swoją
prostotę.
Wydeptywał
ścieżki,
odwiedzając
chorych,
a będąc dobrym
„Wujkiem”,
o Rudolf
Warzecha
przyciągał
młodych.

tekst

BOGDAN GANCARZ

bgancarz@goscniezielny.pl

Byc może Wadowice będą miały aż dwóch świętych. Gdy w 1938 r. maturę w gimnazjum im. Marcina Wadowity zdawał Karol Wojtyła, w wadowickim Prywatnym Gimnazjum Ojców Karmelitów Bosych naukę kończył też brat Rudolf Warzecha, którego proces beatyfikacyjny niedawno rozpoczął się w Krakowie.

Karmelita przez wiele lat mieszkał i modlił się w tutejszym klasztorze „Na Górcę”, skąd wędrował do chorych w szpitalu. Wiele osób pamięta go tu do dziś.

Wypraszał zdrowie

– Poznałam go w 1981 r. w szpitalu, który znajdował się niedaleko klasztoru – mówi wadowicka lekarka Władysława Misiarz. – Ujęła mnie jego łatwość nawiązywania kontaktów z dziećmi. Ale skutecznie pocieszał nie tylko maluchy, lecz także i ich matki. Prowadził do kaplicy na dającej ulgę modlitwę. Bardzo mnie dowartościowy-



O. Rudolf często rozmyślał o Bogu na łonie przyrody. Odpoczywał lubił pośród kwiatów pod Babią Górą

wał jako lekarzkę i matkę czwórki dzieci. Dbał o mój rozwój duchowy – dodaje.

Zapamiętała go na zawsze także Iwona Roman. W styczniu 1989 r. jej 7-letni syn Olek został potrącony na wadowickiej ulicy przez samochód. Był nieprzytomny przez kilka dni, a lekarze – ze względu na złamanie podstawy czaszki, krwiaki i inne poważne uszkodzenia głowy – nie dawali mu szans na przeżycie. O. Rudolf modlił się wraz z matką o zdrowie dziecka i zachęcił ją do modlitewnej nowenny do Rafała Kalinowskiego. – Dał mi również relikwie o. Rafała, bym dotknęła nimi głowy Olka. Sam obiecał też modlić się przez dziewięć dni w celi, gdzie niegdyś mieszkał ten święty, w intencji uzdrowienia syna – opowiada Iwona Roman. Odmawiając wraz z rodziną modlitwy, dopiero w ósmym dniu nowenny miała okazję dotknąć chłopca relikwiami. Następnego dnia Olek odzyskał przytomność i rychło zaczął zdrowieć. Lekarze

byli zdumieni tym przypadkiem. Jego dokładne zbadanie pozwoliło uznać wydarzenie za cud uzdrowienia, który posłużył do ukończenia procesu kanonizacyjnego o. Rafała Kalinowskiego.

Dzisiaj Aleksander Roman jest zdrowym, radosnym, postawnym 29-latkim. – Zachowałem we wdzięcznej pamięci to, co zrobił dla mnie o. Rudolf, dlatego zawsze modlimy się z mamą za jego duszę – mówi.

Współbracia zakonni nie mieli wątpliwości, że o. Warzecha miał niemały modlitewny udział w uzdrowieniu Olka. – W naszym klasztorze pozostała po nim nie tylko pamięć. Jego listy, notatki z wykładów, fotografie i pamiątki osobiste zebrał pieczołowicie w naszym archiwum o. Honorat Czesław Gil – mówi o. Benedykt Belgrau OCD, przeor wadowickiego Karmelu.

O. Gil, dziś już ciężko chory, jest najlepszym znawcą biografii swojego konfratry. Napisał o nim trzy książki: „Ojciec Rudolf. Ka-



BIURO POSTULATORSKIE KARMELOTÓW BOSYCH W KRAKOWIE

plan z otwartymi oczami” (2000), „Jestem kapłanem dla was. O. Rudolf Warzecha w oczach świadków” (2005), „Ojciec Rudolf Warzecha. 1919–1999” (2010).

On też był „Wujkiem”

Nie tylko Wadowice upominają się o pamięć „kapłana o otwartych oczach”, jak go nazywano ze względu na niezwykłą otwartość na innych ludzi.

Urodził się 14 listopada 1919 r. w Bachowicach, jako Stanisław Warzecha. Ochrzczono go w Spytkowicach, przebywał zaś przez wiele lat w klasztorach w Czernej (gdzie w 1944 r. przyjął święcenia kapłańskie) i Krakowie. Wszędzie pozostawił po sobie wspomnienia dobrego kapłana, wychowawcy, opiekuna chorych.

– Nie uciekał przed chorymi, nieszczęśliwymi, konającymi, ale wręcz ich poszukiwał. Odwiedzał ich w domach i w szpitalach. Był zawsze przez nich wyczekiwany. Nigdy nie przeszedł obojętnie obok człowieka w potrzebie – mówi o. Szczepan Praśkiewicz OCD, postu-

ernym uśmiechu



Wadowicki klasztor karmelitów był przez wiele lat domem o. Warzechy



Wiele zawdzięczamy o. Rudolfowi – mówią Iwona i Aleksander Romanowie

lator w procesie beatyfikacyjnym o. Warzechy.

Jak się okazuje, nie tylko Karol Wojtyła był nazywany „Wujkiem” przez wychowanków z duszpasterstwa akademickiego. Był nim również o. Rudolf. W czasach krakowskich przychodziło do niego wielu studentów ze znajdującej się naprzeciw kościoła karmelitów Wyższej Szkoły Ekonomicznej. Zajmował się nimi serdecznie – zarówno duchowo, jak i pomagając materialnie. – Nie zapominał o wychowankach. Co roku przyjeżdżali do „Wujka” razem z rodzinami na rekolekcje – mówi o. Andrzej Ruszała OCD, prowincjał karmelitów.

Wychowanków świeckich i zakonnych ujmował absolutnym zaufaniem do nich. Jako wychowawca nie teoretyzował za wiele. Podawał za to wiele zaskakujących przykładów. Będąc ojcem duchowym Karmelitańskiego Niższego Seminarium Duchownego w Wadowicach, wspominał kiedyś wychowankom, że zobaczył na ulicy piękną, młodą dziewczynę w prześwitującej bluzce. – Co też mogło prześwitywać spod tej bluzki? – pytał z lekko filuternym uśmiechem. Chłopcy snuli rozmaite domysły. – Moi drodzy, prześwitywał szkaplerz karmelitański! Widać, że to była pobożna dziewczyna – oświecił ich tymczasem o. Rudolf.

Do szkaplerza karmelitańskiego miał szczególny sentyment, który łączył go z dobrze mu znanym Karolem Wojtyłą. Gdy ten był wikarym w krakowskim kościele św. Floriana, zaprosił o. Rudolfa na rekolekcje dla chorych. – Noście szkaplerz święty. Ja mam go zawsze na sobie i wiele z tego nabożeństwa doznałem pożytku – zachęcał Wojtyła.

– Do końca życia zachował młodość ducha – mówi o. Ruszała. – Byłem u niego w szpitalu w przeddzień śmierci. „Pożyłoby się jeszcze” – powiedział w zadumie. Zdziwiły mnie nieco te słowa, bo umierający świątobliwi ludzie myślą często przede wszystkim o wieczności. Ale on dopowiedział: „Pożyłoby się jeszcze, bo ludzie tak bardzo potrzebują usługi kapłańskiej”.

Dług wdzięczności

Podobnie jak za życia proszono go często o modlitwę, tak i po śmierci (zmarł 27 lutego 1999 r.) wiele osób przychodzi na jego wadowicki grób, prosząc o wsparcie duchowe. Gdyby ktoś miał wątpliwości co do masowości czci dla osoby cichego karmelitańskiego zakonnika, rozwiął je tłum przybyły niedawno do kaplicy arcybiskupów krakowskich na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego o. Warzechy. Kaplica nie pomieściła wszystkich.

– Zajmowanie się procesem ukazywania świętości o. Rudolfa traktuję jako częściową spłatę długu wdzięczności wobec niego – mówi o. Praškiewicz. – Był moim wychowawcą w nowicjacie w latach 1977–1978. Wryły mi się w pamięć dwa porzekadła, które nam często powtarzał: „Salus animarum suprema lex” (Zbawienie dusz jest najwyższym prawem) i „Karmelita bez modlitwy to jak wódz przegranej bitwy”. Sądzę, że o. Rudolf był wodzem wygranej bitwy – dodaje.

Uważni obserwatorzy już wcześniej nie mieli wątpliwości co do świątobliwego życia ojca Rudolfa od Przebicia Serca św. Teresy od Jezusa, jak brzmiało jego pełne imię zakonne. Już w 1953 r. o. Daniel Rufeisen, karmelita, konwertyta z judaizmu, stwierdził, że zna dwóch świętych kapłanów – ks. Tadeusza Fedorowicza i o. Rudolfa. – Do dziś żyje opinia o jego świętym życiu – podkreśla ks. kard. Stanisław Dziwisz.

Propagowaniem osoby nowego kandydata na ołtarza zajmuje się od kilku lat wadowickie Stowarzyszenie Przyjaciół Ojca Rudolfa Warzechy. – Organizowane są spotkania modlitewne, wydawane publikacje – mówi kierująca organizacją Władysława Misiarz.

Jednym z głównych motorów organizacyjnych jest Stanisława Warzecha, wiceprezes stowarzyszenia, a prywatnie bratanica o. Rudolfa. – To mój tata Franciszek zaprowadził swojego brata do klasztoru w Wadowicach. 6 sierp-

nia 1944 r., jako kilkuletnia dziewczynka, brałam udział we Mszy św. prymicyjnej wujka w kaplicy w Łączanach – mówi.

Przykład o. Rudolfa zaowocował powołaniami kapłańskimi w najbliższej rodzinie. Jego bratanek – ks. Wojciech Warzecha – jest proboszczem w Węgrzcach, ks. Mariusz Susek pracuje w parafii Miłosierdzia Bożego w Prokocimiu Nowym, a ks. Sławomir Młodzik duszpasterzuje w diecezji gliwickiej.

– Swoją pełną pokorą postawą kapłańską potrafił pokazać Boga, Jego dobro i miłość. Ujmował mnie tym, że więcej słuchał, niż mówił. Jedną z form jego duszpasterzowania była obfita korespondencja – mówi ks. Susek.

– Byliśmy u niego w dniu śmierci. Zapraszany na święcenia kapłańskie Mariusza, odpowiedział: „Jeśli nie będę osobiście, to pobłogosławię z nieba” – przypomina Wiesław Susek, ojciec Mariusza. ■

Pociągał ku dobru



O. DR ANDRZEJ RUSZAŁA OCD, PROWINCJAŁ KRAKOWSKIEJ PROWINCJI KARMELITÓW BOSYCH

– Miałem szczęście być z nim w wadowickim klasztorze przez ostatnie dwa lata jego życia. Był człowiekiem pokornym i prostym w ewangelicznym znaczeniu tego słowa. Nie pozostawił po sobie licznych tomów pism teologicznych, lecz wspomnienie dobroci i zatroskania o drugiego człowieka. Nie był również płomiennym mówcą. Mówił jednak prosto, z głębi serca, więc jego kazania miały przedziwną moc przyciągania woli ku dobru. Wiele osób mówi w rozmowach prywatnych o łaskach, jakich doznaję za wstawiennictwem o. Rudolfa.

Nowa jakość w podhalańskim ratownictwie górskim

Przenośna dyżurka

Grupa Podhalańska GOPR – jako pierwsza w Polsce – **wprowadza nowoczesny system komputerowy**, który pozwoli na maksymalne wykorzystywanie umiejętności ratowników i sprzętu, jakim dysponują.

Na system składają się program komputerowy i przenośne urządzenia. Program – na podstawie map geodezyjnych – określi miejsca, które podczas poszukiwań zaginionych będą brane pod uwagę jako pierwsze. Pokaże na przykład, gdzie mogą dotrzeć ratownicy z psami.

– Po wyjściu na trasę ratownicy będą wyposażeni w palmtopy. W centrum dowodzenia będziemy widzieć, w którym kierunku idą. Możemy na bieżąco koordynować akcję – mówi Mariusz Zaród, naczelnik Grupy Podhalańskiej GOPR.

W systemie ważny jest też profil psychologiczny osoby, której się szuka. Na przykład na podstawie rozmowy z rodzicami i miejsca, w którym ostatni raz widziano zaginione dziecko, komputer wskaże możliwy kierunek, w którym się oddaliło, uwzględniając przy tym zalesienie terenu.

– Te wszystkie dane wprowadzimy do programu komputerowego, który pokaże nam możliwości jak najszybszego dotarcia do poszukiwanego. Zostaniemy również wyposażeni w elektroniczne mapy, które można warstwowo nakładać na siebie. Są to szczegółowe plany pokazujące, gdzie jest dom, droga, potok, drzewa – mówi M. Zaród.

Mobilne centrum

Ratownicy dysponują terenowym land rove'em, który stanowi mobilne centrum dowodzenia akcją poszukiwawczą. – To jest przenośna dyżurka z pełnym wyposażeniem – mówi jeden z ratowników.

Dzięki nowym, wprowadzonym niedawno technologiom, do lamusa odchodzą dawne metody pracy ratowników. – Do tej pory robiliśmy wiele rzeczy „na piechotę”. Kierownik wyprawy określał działania. Ratownicy dostawali mapy, byli wyposażeni w GPS. Urządzenia zapisywały dane. Analizowaliśmy je na przenośnym laptopie. To wszystko trwało, przedłużało doświadczenie do celu, odnalezienie osoby. Bywało i tak, że ratownicy musieli wracać do bazy i ustalać



Naczelnik GOPR nakleja firmowe logo na nowego quada. Ratownik Grzegorz bardzo się cieszy z nowego sprzętu. Pierwsze quady dla GOPR podarowała 14 lat temu Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy

na nowo dalszy plan działania – wspomina naczelnik Grupy Podhalańskiej GOPR.

– Programy komputerowe pomagają i ułatwiają nam określenie miejsc do przeszukania w rzeczywistym czasie akcji, a także w analizie, dokumentacji i archiwizacji. Najważniejszy pozostaje jednak człowiek – ratownik – i jego umiejętności – podkreśla szef ratowników.

Złota godzina

Nowy system ratownictwa można stosować nie tylko w górach, ale także na terenach nizinnych. – Przy różnych akcjach współpracujemy z policją, pogotowiem, strażą pożarną, strażą graniczną. Nasza technologia świetnie się do tego nadaje, bo wszystko jest skoordynowane – ocenia M. Zaród.

Dzięki obliczeniom, załoga karetki dowie się, gdzie ma podjechać (jak najkrótszą trasą), by odebrać osobę czekającą na transport do szpitala. Podczas akcji ratowniczej wszyscy mają świadomość, że dużą rolę gra czas. – Liczy się tzw. złota godzina, czyli ta przeznaczona na transport poszkodowanego i przygotowanie go do hospitalizacji – mówi M. Zaród.

Grupa Podhalańska GOPR dysponuje terenowymi samochodami, skuterami, quadami. Naczelnik wlicza, że np. z bazy w Rabce wyprawa na Turbacz na piechotę zajmuje zimą do 5 godzin. – Rannego musi transportować 4 ratowników w wózku alpejskim albo noszach francuskich. Z wykorzystaniem naszych pojazdów akcja trwa godzinę – mówi.

W górach w zimie często jest odwilż. Wtedy ratownicy zostawiają skutery i przesiadają się na quady. Jedną z firm sponsorującą GP GOPR przekazała ratownikom w styczniu 2011 r. nowy pojazd czterokołowy.

Zaczęło się od GPS-ów

Na realizację nowego systemu ratownictwa krakowski Urząd Marszałkowski przekazał ponad 1 mln zł. Innowacja w poszukiwaniach i ratownictwie na skalę europejską, a nawet światową miała swój początek już w 1997 r. Wtedy bowiem Grupa Podhalańska – jako pierwsza w Polsce – wprowadziła poszukiwania z pomocą nawigacji satelitarnej. – Pierwsze GPS-y kupiliśmy, żeby móc precyzyjnie „przyziemić” śmigłowce lotnictwa sanitarnego – przypomina M. Zaród.

Obecne inwestycje realizowane są dzięki środkom własnym województwa w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007–2013.

– To jest pierwszy w Europie, jeśli nie na świecie, taki projekt. Inne państwa teraz wyposażają ratowników w sprzęt, a my przechodzimy do etapu sprzęgnięcia systemów. Wkrótce będzie to standard w Europie, ale problemem często są pieniądze. Udało nam się, dzięki Urzędowi Marszałkowskiemu i wsparciu Departamentu Geodezji i Kartografii oraz byłego marszałka Marka Nawary – mówi M. Zaród.

Jan Głabiński

Przy **Plantach**

felieton

BOGDAN GANCARZ

bgancarz@goscniiedziny.pl

Dziwne wybory

Krakowscy radni dzielnicowi już pracują. „A cóż to tako nauka” – można by się zdziwić za Panną Młodą z „Wesela”, skoro wybory do samorządów wszystkich szczebli odbyły się jesienią ub. roku. A pod Wawelem wszystko inaczej! Krakowianie – jako jedyni w kraju – wyłonili radnych dzielnicowych dopiero w styczniu. Były to wybory nieco dziwne, nie tylko ze względu na bardzo niską frekwencję (ogólnie 12,74 proc., ale w wielu dzielnicach była zaledwie kilkuprocentowa!). Niekiedy o zdobyciu mandatu decydowała różnica jednego głosu, w 12 przypadkach radni zdobyli je bez głosowania, bo nie zgłosił się żaden konkurent, zaś w jednym przypadku zdecydowało... losowanie. W dzielnicy XII (Bieżanów-Prokocim) Aleksandra Chrabąszcz i Stanisław Drob otrzymali po 219 głosów. W wyniku losowania radnym został Drob. Najwięcej głosów (481) otrzymał Józef Szuba z dzielnicy XVIII, najmniej (po 2) – kandydaci w kilku dzielnicach. W sumie wybrano 372 radnych. Niech pracują w spokoju. Szkoda tylko, że w efekcie niefortunnej decyzji o przeniesieniu wyborów wydano niepotrzebnie pieniądze na organizację głosowania i zmarnowano energię wyborców, bo tą elekcją nie interesował się już nawet pies z kulawą nogą.

Siłomierze odpowiedziały na ważne pytanie krakowskich uczonych

Gdy Zygmuntowi pękło serce

Dokładna waga słynnego dzwonu wawelskiego nie była znana aż do pierwszej dekady XXI wieku. Teraz już wiemy, że **waży on ponad 12,5 tony**.

Po wydawany przez Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa „Rocznik Krakowski” rzadko sięgają osoby spoza grona uczonych lub zapalonych miłośników podwawelskiego grodu. Półtysięczny zaledwie nakład tego wydawnictwa i tak nie umożliwia szerszego czytelnictwa. Szkoda, bo publikowane są tam ciekawe, a niekiedy wręcz sensacyjne materiały.

Zważyć dzwon – trudna sztuka

Przez wiele lat nie tylko przeciętni krakowianie, ale nawet wawelscy dzwonnicy nie wiedzieli, ile dokładnie kilogramów ma słynny dzwon Zygmunta. Znana była jedynie waga orientacyjna samego kłosa (ok. 9370 kg), ustalona w 1836 r. przez krakowskiego ludwisarza Jerzego Bagińskiego. Ciężar dzwonu badali później – w 1987 r. – uczeni z Akademii Górniczo-Hutniczej. Dokładną wagę „Zygmunta” ustalono jednak dopiero w pierwszej dekadzie XXI w. Relacjonuje to ciekawie Andrzej Bochniak, mechanik zajmujący się na co dzień wawelskim dzwonem, w artykule „Ile waży dzwon Zygmunta?”, opublikowanym w najnowszym, 76. tomie „Rocznika Krakowskiego”.

Podczas dotychczasowych badań nie tylko nie uwzględniono wszystkich elementów dzwonu (tzw. oporzędzenia), ale również fizycznie nikt go nie położył na żadnej wadze. Zrobiono to dopiero w 2001 r., gdy „Zyg-



Gdy „Zygmunt” dzwoni, obciąża konstrukcję, na której wisi, siłą ok. 30 ton

mund” odpoczywał po pęknięciu żeliwnego serca. Badania wykonano pod kierunkiem dr. Stanisława Karczmarczyka z Politechniki Krakowskiej, który opracował metodę pomiaru.

„W tym celu dzwon odłączono od konstrukcji wsporczej i wydźwignięto w górę. Była to jedyna możliwość zważenia go. Pod obydwa uwolnione czopy jarzma z łożyskami podłożono siłomierze pałukowe, a następnie dzwon powoli opuszczano, aż wsparł się całym ciężarem na siłomierzach. Były one wyposażone w czujniki zegarowe, przy pomocy których można było zmierzyć ich ugięcie pod ciężarem dzwonu z dokładnością do 0,01 mm” – pisze Wojciech Bochniak.

Ciężar się zmienia

Ponieważ nie zważono wówczas wszystkich elementów dzwonu, wrócono do tego w 2006 r. Prace prowadzono pod kierun-

kiem Wojciecha Bochniaka. W rezultacie znamy już dokładnie wagę „Zygmunta” i jego elementów składowych. Kłosz ma 9650 kg, jarzmo – 2160, serce – 365, huśtawka – 315, liny – 45, zaś łożyska – 65 kg. W sumie: 12 600 kilogramów. Ale ciężar dzwonu zmienia się w ciągu roku wraz ze zmianą wilgotności elementów drewnianych i lin.

„Różnica może sięgać nawet 100 kg” – pisze Bochniak. To jednak jeszcze nie koniec ciekawostek. Podane wyniki obliczeń dotyczą jedynie czasu, gdy „Zygmunt” spoczywa. „Mało kto jednak zdaje sobie sprawę, że w czasie dzwonięcia na podpory działa siła dynamiczna związana z ruchem obrotowym (kołysanie się dzwonu). Gdyby wtedy dzwon udało się zważyć w analogiczny sposób, jak opisano powyżej, otrzymalibyśmy wynik około 30 ton. Takie obciążenie realne muszą zatem wytrzymać łożyska i dębowa konstrukcja wsporcza” – podaje mechanik wawelskiego dzwonu.

Bogdan Gancarz



PANORAMA PARAFII **pw. Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny w Wadowicach**

Ożywić wyblakły portret

Wielu wadowiczian **wsiądzie do pociągu papieskiego i pojedzie na beatyfikację Jana Pawła II.** Niezależnie od standardu wagonów, będzie się wiele działo.

Szczegóły organizacyjne nie są jeszcze znane. Burmistrz Ewa Filipiak ciągle rozmawia z PKP InterCity na temat składu wagonów, co w świetle ostatnich wydarzeń na kolei nie jest rzeczą zbyt łatwą. Ks. inf. Jakub Gil zapowiada jednak, że w pociągu zmierzającym do Rzymu wrzuseń nie zabraknie.

– To na pewno nie będzie zwykła podróż. Chcielibyśmy oglądać fragmenty wystąpień papieskich, rozmawiać na ich podstawie o współczesnych problemach Kościoła, ale także człowieka – podkreśla wadowicki proboszcz. Jego zdaniem, wszystko to musi być bardzo dobrze przygotowane. – Każde drzewo, które rodzi owoce, wcześniej jest odpowiednio pielęgnowane – porównuje ks. Gil i wspomina, że dawniej w każdym wadowickim domu wisiał portret Jana Pawła II. – U niektórych już nie wiszą albo są mocno wyblakłe. Pora, aby to zmienić. Jednak, patrząc na nowy wizerunek z Ojcem Świętym, każdy z nas musi jeszcze raz podjąć trud zgłębiania jego nauki – mówi ks. infułat. Do nauczania polskiego papieża wierni będą sięgać także w czasie rozważań podczas nabożeństw w Wielkim Poście.

Od chwili śmierci Jana Pawła II 2. dnia każdego miesiąca w Wadowicach odbywają się „Wieczory z Janem Pawłem II”. Do prowadzenia zapraszani są księża i wierni z parafii, gdzie Karol Wojtyła gościł jako ksiądz, biskup czy kardynał archidiecezji krakowskiej. Na Mszy św. kapłani opowiadają o związkach Jana Pawła II z ich placówką. Często towarzyszy temu przedstawienie teatralne. W ramach nabożeństwa



ZDJEŃCJA JAN GŁĄBIŃSKI

Ostatnie spotkanie Jana Pawła II z mieszkańcami Wadowic przypomina jego pomnik w kościele, wykonany z drewna

wierni przechodzą z kościoła przed pomnik papieża, a stamtąd udają się pod wadowickie okno papieskie w domu, gdzie urodził się Karol Wojtyła.

Znaków obecności polskiego papieża w Wadowicach szuka w ciągu roku rzesza pielgrzymów z całego świata. – To specyfika naszej parafii, że odwiedzają nas liczni goście. Chcemy zwracać ich uwagę nie tylko na słynne kremówki, ale na inne, jakże cenne znaki, np. chrzcielnicę – symbol, „od którego wszystko się zaczęło” – podkreśla ks. Gil. Wskazuje

też na obraz Matki Bożej ozdobiony koronami papieskimi.

Ksiądz proboszcz chciałby wybudować dom pielgrzyma i związkę łączącą bazylikę z siedzibą remontowanego obecnie muzeum papieskiego. Byłoby to miejsce przeznaczone wyłącznie na spotkania modlitewne.

Jan Głabiński

Witryna internetowa: www.bazylika.wadowice.pl.



Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA: 6.00, 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.15, 18.00 (latem o 19.00).

W TYGODNIU: 6.00, 7.00, 7.30, 8.00, 12.00, 18.00.

Zdaniem proboszcza



– W naszej parafii można przez cały dzień skorzystać z sakramentu pojednania. Powierzamy

też wiele problemów na indywidualnej modlitwie podczas adoracji w kaplicy Najświętszego Sakramentu. Bardzo ciężko jest z zaangażowaniem młodych w życie parafii. Nasi wikarzy uczą w kilku szkołach średnich, ale uczęszcza do nich młodzież niemal z całego powiatu. Niestety, przyjmując sakrament bierzmowania, który przecież umacnia w wierze, nie podejmują żadnych starań, aby pogłębiać wiarę, np. poprzez przynależność do grup parafialnych. Próbujemy też – zgodnie z zaleceniami powizytacyjnymi bp. Jana Szkodonia – uruchomić duszpasterstwo studentów. Jednak nie jest to takie proste. Bardzo chciałbym ożywić laikat w naszej parafii. Tymczasem wierni narzekają na brak czasu, wszystko trzeba robić na siłę. Tematy te poruszaliśmy podczas wizyty duszpasterskiej. Mam nadzieję, że okres przygotowania do beatyfikacji Jana Pawła II będzie też czasem refleksji i narodzin nowych inicjatyw parafialnych.

Ks. inf. Jakub Gil

Pochodzi z Głisnego. Święcenia kapłańskie przyjął w 1963 r. Posługę proboszcza w wadowickiej parafii pw. Ofiarowania NMP pełni od 1998 r.